Nr. 2. Kraków dnia 29. Listopada 1893. Rok I.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

WIELKA ROCZNICA.

Kraków, d. 29. listopada.

Lat temu sześćdziesiąt trzy, młodzież polska, wzdychając od kołebki do owej złotej wolności, w której wzrośli jej ojcowie, a której wspomnienie naprożno z mózgów i serc synów starał się wykorzenić satrapa rosyjski, wpadła nocą do Belwederu, a wypłoszywszy ztamtąd w. ks. Konstantego, dała tem początek wielkiemu przewrotowi, który wkrótce znalazł najwyższy wyraz w okrzyku: „Nie ma Mikołaja“!“

Blisko rok Polska sama jedna toczyła zacięty bój z największą monarchią na świecie, a gdy po Wielkich Dębach, Grochowie i Ostrołęce wylała na wałach Pragi resztę krwi serdecznej, musiała nareszcię upaść z potrzaskanym orężem w dłoni. I wtedy to zimny dyplomata francuzki, patrząc na jej zwłoki owinięte w sztandar kulami poszarpany, nie wahał się w parlamencie supowiedzieć:

— *L'ordre regne a Varsovie**).

Omylił się jednak pierwszy minister króla francuzkiego. W Warszawie zapanował nie pokój, lecz cisza cmentarna, której długo nie miało nic zakłócić.

Ale po upływie trzydziestolecia naród zerwał się po raz wtóry do broni, by przez wszystkich opuszczony, znów paść na pobojowisku.

Czyśmy dobrze zrobili, chwytając za oręż w roku 1830 i czy nie było to wielkim błędem, że w r. 1863 wywołaliśmy nowy ruch zbrojny? Łatwo ptactwu drapieżnemu krakać na świeżych mogiłach — umarli z grobów nie wstaną i sami kruków nie spłoszą — łatwo wydawać mądry sąd o czynach, gdy te już się spełniły — ale jak trudno przewidzieć przyszłość, tak nie mniej trudno kierować krokami narodu młodego, a krewkiego, gdy ten wbrew wszystkim i wszystkiemu chce rozwijać się i żyć!

Dlatego jak nie powinniśmy tych potępiać, którzy w nocy Listopadowej położyli kres resztkom naszej organizacji państwowej, tak również nie godzi się i na tych rzucać kamieniem, którzy w dobrej wierze wszczynając ruchawkę wśród mrozów styczniowych, pogrzebali autonomję Królestwa polskiego. Ten, który losami świata kieruje, wiedział, że tych nieszczęść nasz naród tak samo potrzebował do swego odrodzenia, jak Chrześcijaństwo potrzebowało męczeństwa. Gdy Polskę rozdzierano, byliśmy państwem, lecz nie byliśmy narodem... W naszym organiźmie wszystko się wtedy rozprzęgło. Umieliśmy się poświęcać na ochotnika, a nie umieliśmy się poświęcać zbiorowo, łączyć się i pracować; byliśmy zdolni czuć, a nie byliśmy w stanie myśleć: na widok nieszczęść, które na kraj spadały, z oczu naszych lały się łzy niewieście, ale dłonie nasze nie umiały oręża dźwignąć. Poza garścią szlachty, wodzonej na pasku przez możnowładców, gdzież był wtedy naród? Niestety, nie było go nigdzie, nie było go nawet w pieśni....... Więc też na tem się skończyło, że gdy wojska austrjackie Galicję zajmowały, na obszarze całej tej prowincji nie padł ani jeden strzał. Prawda, to okropna, a tem straszniejsza, że nieznana przedtem w dziejach świata... Lecz po nocy Listopadowej nowe życie w nas wstępuje. Synowie dawnych sybarytów spieszą pod sztandary, by wśród huku dział i warczenia bębnów nauczyć się Ojczyznę kochać; — na pobojowisku zaczęliśmy pojmować, że jesteśmy narodem i mamy wszelkie prawo do życia samodzielnego. Krwawy ten posiew musiał bujny plon wydać. Wielka katastrofa stała się matką wielkiej literatury, dzięki której dawna społeczność szlachecka, licząca przy upadku Rzeczypospolitej najwyżej 300.000 głów, zmieniła się w naród milionowy. Wypadki z r. 1863 były dalszym etapem na drodze odrodzenia. Podczas chrztu krwawego nauczyliśmy się nietylko czuć i myśleć, lecz nawet mówić po polsku!...

Kto z tego punktu widzenia, a jest on jedynie prawdziwy, patrzy na nasze rewolucje, ten wraz z nami musi przyznać, że jakkolwiek były one wielkiemi błędami politycznemi, jednakowoż były równocześnie niepospolitemi czynami narodowemi, prawdziwą koniecznością dziejową, która więcej niż wszystko inne przyczyniła się do tego, że dziś jesteśmy Polakami i żyjemy.

Ale ich zadanie już się skończyło. Co miały zdziałać, spełniły; dziś nie są też one dla nas więcej celem, lecz tylko wspomnieniem. Po marzycielskich porywach, nastąpiła epoka pracy żmudnej a spokojnej, około utrzymania tej narodowości drogiej sercu naszemu, którą zdobyliśmy dzięki krwi wylanej przez naszych ojców i braci.

Na ich mogiłach złóżmy też wieńce zasługi i niech z ust naszych nie wyrwie się ani jedno słowo skargi na tych biednych męczenników, którzy poświęcali się w najlepszej wierze dla dobra swoich dzieci.

Nie byli mężami politycznymi, lecz byli dobrymi synami ojczyzny, którym już za to samo powinna potomność odpłacić pełną hołdu pamięcią!

*) Porządek panuje w Warszawie.

Sezon przesileń.

Nagle, niespodziewanie... wstąpiła Europa w istny sezon przesileń ministeryalnych, parlamentarnych, a jak we Włoszech bodaj nawet czy nie w kryzys uczuć etycznych. Na całej linii odbywa się likwidacja starych firm politycznych, spisują się bilanse grzechów zadawnionych, co gorzej wychodzą na jaw rachunki niejasne... Grób wykopał pod sobą hr. Taaffe i ztąpił do grobu: zgromadziwszy większość „od wypadku do wypadku“ z żywiołów różnolitych, bez wspólnych zasad wytycznych, związaną tylko „umiarkowaniem“, i krótkowidztwem chwilowego interesu, doczekał się wreszcie, że stał się niepotrzebnym i niepożądanym właśnie w chwili, gdy rzucił myśl głębszą. Dymisja gabinetu Giolittiego naprowadza na refleksje przykrzejsze... Panamino wzrosło do rozmiarów wielkiego skandalu, tak, iż dziś niewiadomo czy nad Rzymem, czy nad Paryżem rozedrzeć szerzej szaty. Nie powtarzamy już cyfr, stanowiących l i s t ę h a n i e b n ą dochodów niedozwolonych świata politycznego włoskiego. Cyrkularze proskrypcyjne nazwisk bez czci obiegają od dni paru całą prasę europejską. Do dziejów kronikarskich skandalu przybywają następujące szczegóły:

Cavalotti interpelował w Izbie „czy i jakie kroki sądowe podjęte będą przeciw kierownikowi Banca nazionale, który według referatu komisji siedmiu, koledze swemu z Banca romana pożyczył po cichu raz 10 milionów lirów, później 3 miliony lirów, na chwilowe zapełnienie kas dla zamydlenia oczu.

Dnia 25 b.m. demonstrowali robotnicy na Piazza Colonna przed pałacem Izby wydając okrzyki: Precz złodzieje! Hańba! Manifestanci usiłowali wedrzeć się do wnętrza pałacu. Policja aresztowała kilka osób. Okna pobliskiej restauracji Colonna zostały potrzaskane. Rozpędzeni manifestanci zbierali się raz jeszcze przed gmachem urzędu telegraficznego, ale i tym razem policja wystąpiła skutecznie.

Król konferował w sprawie utworzenia nowego gabinetu z Zanardellim, Rudinim i senatorem Saracco. (Patrz telegram).

Prasa włoska przypisuje upadek Giolittiego prawie jednogłośnie Panaminu. Giolittiego skompromitowała historja mianowania Tanlonga senatorem. *Opinione* wykazuje, iż Giolitti składał przed Izbą mówiąc, iż w chwili, kiedy proponował Tanlonga, raport Biaginiego, wyświetlający nadużycia banku rzymskiego, był mu nieznany. Odzywają się wszakże i głosy poważniejsze, które ustąpienie Giolittiego wiążą z sprawą ceł w złocie, przyczem podróż hr. Kalnoky'ego być miała owem *primum movens* obecnego przesilenia. Włochy stanęły przed dylematem, albo poświęcić ministerjum, które zbyt daleko zaszło, a cofnąć się już nie mogło bez moralnej porażki, albo narazić się potężnemu sprzymierzeńcowi... Z powyższą kombinacją szczególnie godziłyby się tajemnicze półsłówka Giollitiego, że pada ofiarą zakulisowych a doniosłych czynników...

Przesilenie paryskie przeciąga się coraz bardziej. Jako następców Dupuy'ego wymieniają Périer'a i Bourgeois. Carnot wzywał także Challemel-Lacour'a i konferował z Méline'm; narady te jednakże nie zostawały podobno w związku z sprawą utworzenia nowego ministerjum.

Socjaliści paryscy wyprawili bankiet pogrzebowy Dupuy'emu. Biesiadował Związek robotników socjalistów obejmujący zwyż 450 grup. Przedmiotem owacji byli deputowani frakcji radykalno-socjalistycznej. Jaurès w przemowie swej napomknął, iż upadek Dupuy'ego przypisują

wystąpieniu socjalistów. Zresztą dotąd socjaliści pragną tylko tego od ministerjum, aby było bezstronnem. Millerand wyraził się z przekąsem iż socjaliści „uregulują“ dyskusję w Izbie deputowanych. Roche przemawiał za amnestją dla skazańców politycznych.

Kryzys madrycką zażegna podobno mianowanie marszałka Martinez Campos głównodowodzącym w Melilli. Pertraktacje z sułtanem Maroka zostały zerwane. Jenerał Macias komenderujący do tej chwili w Melilli otrzymał rozkaz uderzenia bez zwłoki na Kabylów. Z Martinez Campos'em udaje się 8000 posiłków w pole. Rząd zmierza do wzmocnienia armji operacyjnej, po cyfrę 20.000 ludzi. Armja ta rozpadnie się na dwa korpusy z komendantami jenerałami Chinchilla i Primo Rivera. Szefem sztabu jeneralnego mianowany będzie jenerał Macias.

Prasa półurzędowa uderza namiętnie na Anglję, która nieznacznie popiera sułtana. *Correo* zwraca uwagę, iż równocześnie krążą na wodach Gibraltaru, wśród archipelagu wysp kanaryjskich i dokoła Balearów trzy eskadry angielskie. *Correo* lęka się niespodziewanego szachu ze strony Anglji. Powszechne pochwały oddaje publicystyka madrycka Martinez Camposowi, w którym widzi znakomitego wodza, odpowiedniego obecnej chwili. Gubernatorem wojskowym Barcelony mianowany został jenerał Weyler, takimże gubernatorem w Sewilli jenerał Polavieya.

DWÓR WĘGIERSKI.

Niedzielny numer półurzędowego *Budapesti Közlöny* zamieścił najwyższe postanowienie cesarskie, stwarzające oddzielny *dwór* węgierski.

Oczywiście prywatna służba cesarska pozostanie i nadal w dotychczasowym składzie. Postanowienie tyczy się tych tylko honorowych wyższych urzędów dworskich, których współudział w donioslych aktach życia publicznego, jest uświęcony wiekowym zwyczajem, których obsada więc nie jest bynajmniej rzeczą obojętną dla ludów. Od czasu Jagiellonów (Ludwik król węgierski ginie pod Mohaczem 1526 r.) nie istniał oddzielny dwór węgierski. Z przejściem korony św. Szczepana na głowy dynastji Habsburgów, Węgry stają się coraz bardziej prowincją, krajem koronnym, częścią składową rozległych dzierżaw domu rakuskiego. Ich samoistność narodowa ginie, a dzieje walk Kuruczów z Labanczami tj. stronnictwa narodowo-madjarskiego z czarnożółtymi Węgrami zapełniają karty dziejów zalitawskich przez wiele stuleci. Dopiero wielkie niebezpieczeństwa zagrażające monarchii za czasów Marji Teresy wywołują zbliżenie pomiędzy tronem a węgierskimi poddanymi. Zadzierzgnięciu temu po raz pierwszy ściślejszych węzłów towarzyszą odpowiednie zmiany w organizacji dworu. Z lat panowania cesarzowej i z 1791 r. pozostało kilka rozporządzeń wprowadzających do otoczenia cesarskiego obok arystokracji austrjackiej, także przedstawicieli magnaterji węgierskiej. Epoka wielkich walk o wolność (1847 — 1867) rozwiązała „sprawę węgierską“ najzupełniej po myśli Madjarów, przeoczając nawet niekoniecznie identyczne dążenia innych narodów osiadłych w zalitawskiej połowie monarchii. Jakkolwiek z stworzeniem odpowiedzialnego ministerstwa, prerogatywy dworzan przeszły w latach wyżej wspomnianych w znacznej części na ministrów, pomimo to skrupulatni Madjarzy nie zaprzestają nigdy domagać się przywrócenia oddzielnego dworu dla „Magyar Orszag“. W istocie było konsekwencją dualizmu, iż i temu żądaniu stać się musiało z czasem zadosyć. Już w 1885 reforma izby magnatów nadaje dygnitarzom dworu z pochodzenia przynależnym do Węgier tem samem krzesło w tej izbie. Podczas rozprawy budżetowej w 1892 zapowiedział ówczesny minister skarbu dr. Wekerle, iż sprawę przywrócenia dworu oddzielnego, dworu królów węgierskich rząd *rozpatrzy*. Postanowienie cesarskie z dnia 26 bm. zastrzega *wyłącznie* dla węgierskich dygnitarzy dworu uczestnictwo we wszystkich uroczystych aktach dotyczących krajów korony św. Szczepana. Akta te są: koronacja, otwarcie i zamknięcie zalitawskiej rady państwa, przyjęcie przez dwór delegacji węgierskiej, święta narodowe, jubileusze itp. Wspólnie z dworem austrjackim obecnym będzie dwór węgierski przy renuncjacjach tj. zrzekaniu się praw do korony przez członków domu austrjackiego wchodzących przez zamążpójście w inną rodzinę. Równocześnie stwarza cesarz stałą *reprezentację* dworu węgierskiego w Budapeszcie, której zakres działania nie jest dotychczas określony. Prawdopodobnie przestawiciele dworu węgierskiego utrzymywać będą listę dworzan, w ich rękach zostawać będzie węgierskie archiwum *stanu*, oni też w razie obecności pary cesarskiej w Zalitawii podejmować ją będą, jako honorowi węgierscy dostojnicy dworscy.

Podwyższenie płacy c. k. urzędników państwowych.

Przed kilku dniami obiegły austryacką połowę monarchii rządowe telegramy zwiastujące podwyższenie płacy urzędników salin w Hall i Hallein w Tyrolu przez nowomianowanego ministra skarbu p. Plenera. W ślad za tą zbawienną reformą pójść miała poprawa losu także c. k. urzędników salinarnych w Wieliczce i Bochni.

Jakkolwiek dni kilka ubiegło a prosty ten akt sprawiedliwości nie został jeszcze spełniony, wolno przypuścić, iż p. Plener nie zawaha się w pół drogi i że podwyższenie płacy przyznane zostanie także w żupach wielickich i to w tej samej mierze tj. o 10%. Skoro bowiem motywa dołączone do omawianego rozporządzenia ministerstwa skarbu, wyraźnie mówią o wzrastającej drożyźnie i podwyższenie płacy najściślej wiążą ze zwyżką cen, jaka nastąpiła od czasu ustanowienia płac do dziś dnia nie zmienionych, długo rozprawiać chyba nie trzeba na temat, iż i w Galicji ceny z przed lat kilkudziesięciu są chyba sielanką.

Timeo Danaos et dona ferentes powiadali starożytni. Dola c. k. urzędników państwowych tak jest... smętną — że pomocy, skądkolwiekbądź ona płynie i jakiekolwiek są jej pobudki — powinszować im jedynie można. Tak więc i 10% podwyżki nader są pożądane, chociaż dziwnie one godzą się z chwilą tryumfalnego wkraczania urodzonego ministra skarbu w bramy pałacu przy Himmelpfortgasse i wyglądają na rozrzuconą *plebi* mamonę, *ad captandam benevolentiam* dla przywódcy centralistów. Byle tylko nie skończyło się na hałaśliwym datku, który już całkiem wyglądałby na napiwek... dla zatkania ust, gdyby za nim pójść nie miało to, co jest koniecznością istotną: gruntowne rozpatrzenie położenia materjalnego c. k. urzędników państwowych wszystkich gałęzi służby a osobliwie klas najniższych przez czynniki powołane.

W tej mierze godnem uwagi jest przemówienie barona Czedika w Izbie panów z dnia 23 bm., który bardzo trafnie zwrócił uwagę na właściwe znaczenie i cel tz. kwinkweniów. Ich zadaniem jest właśnie paraliżować te złe następstwa, jakie z konieczności płyną z nadmiaru posad niższoklasowych, przez co awans dla wielu c. k. urzędników przez długie lata, a zazwyczaj i na całe życie jest wprost mytem. Kwinkwenia mają więc poniekąd zaradzać temu niedomaganiu obecnej klasowej organizacji, powiększając płacę urzędnika nawet w razie gdy go awans nie spotka. Żąda więc baron Czedik, aby myśl powyższą, z której wypłynęła instytucja kwinkweniów, przeprowadzono w całej pełni, w szczególności zaś aby przyrost kwinkweniów rozciągał się i poza granice maximum płacy zakreślonego ustawą dla danej kategorji urzędników, ażeby więc wkraczał w sferę zastrzeżoną urzędnikom klasy bezpośrednio wyższej.

Tak więc urzędnicy XI. rangi, (o nich najbardziej chodzi, oni bowiem są wprost „skazani“ — słowa Czedika — na pozostawanie dożywotnio w tej samej randze), którzy kończą dziś na 800 złr. w myśl wywodu barona Czedika, nawet gdyby ich awans ominął, uzyskiwaliby z dalszym biegiem lat kwinkwenia powyżej 800 złr. a więc *de facto* ich udziałem byłyby tak materjalne korzyści łączne z przynależnością do klasy X (pensja 900—1000 złr.), bezpośrednio wyższej, jak niemniej dodatek aktywalny liczyłby się im odtąd zgodnie z postanowieniami odnoszącemi się do płac klasy X.

Obok tej propozycji, będącej próbą rozwiązania „kwestji,“ jaką stworzyło zwalenie prawie całego ogromu pracy urzędniczej na barki niższych kategoryj, mowa barona Czedika zawiera jeszcze i tę doniosłą uwagę, iż cyfra 950 złr., będąca płacą urzędnika X. kategorji, po latach 5 służby, wkradła się niemal przypadkowo przed 20 laty, kiedy podczas rozpraw w pełnej Izbie, podwyższono najniższą płacę XI. kategorji z 500 złr. n[a] 600 złr., za czem poszła odpowiednia zmian[a] szeregu cyfr. Cyfra ta (950 złr.) tłumaczy — zdaniem barona Czedika — najzupełniej nie zadowolenie interesowanych, którzy muszą prze[z] lat 10 czekać na podwyższenie swej płacy roczne[j] o 100 złr. t. j. z 900 na 1000 złr.

Zaznaczyć wypada, iż wnioski odnośne baron[a] Czedika Izba panów przekazała do rozpatrzeni[a] komisji budżetowej.

WŁASNA OBRONA.

Nie wydajemy wojny nikomu, nie wydzieramy chleba nikomu, nie odmawiamy gościnności nikomu, ale tak postępując równocześnie mamy prawo żądać, żeby tą samą miarą i nam mierzono. Jeżeli zaś wśród nas znajdują się ludzie, którzy sprytem, przebiegłością i brakiem wszelkiej dla nas litości, zwyciężają ludność tuziemczą, to instynkt samozachowawczy nakazuje nam opierać się zagładzie i przez walkę równie wytrwałą jak spokojną odzyskiwać utracone stanowiska. Ciężkie nadeszły czasy, o chleb coraz trudniej, pracujmy więc, łączmy się i zdobywajmy byt niezależny, aby córki nasze nie ginęły w hańbie, a synowie nie złorzeczyli kiedyś ojcom, że ich uczciwie pracować nie nauczyli. A teraz posłuchajmy jak nawet maluczcy radzić sobie umieją:

Dupliska, d. 23. listopada.

„Między wioskami znajdującemi się w pobliżu, jedną z pierwszych jest Dźwiniacz, gdzie lud jest rozumny, szlachetny, trzeźwy — z każdym wieśniakiem z tej wsi można z przyjemnością pomówić, co rzadkiem jest zjawiskiem w tej tu okolicy. Dźwiniacz zawdzięcza to w pierwszym rzędzie zacnemu nauczycielowi tamtejszemu, panu Leonowi Macielińskiemu, który obowiązki swoje wypełnia tam z niezwykłem zamiłowaniem i zrozumieniem od lat wielu, więc też może teraz z chlubą i radością patrzeć na owoce swej pracy. W Dźwiniaczu jest czytelnia, mają tam wieśniacy swoją kapelę, śpiewaków dobranych wyśmienicie, mają swój sklepik a nawet artykuł na pozór drobny, jak jaja, które dawniej całemi wozami żydzi zakupowali od naszych gospodyń; dziś absolutnie nie wolno żydom sprzedawać, gdyż je zakupuje gmina, a z czystego dochodu założyła kasę pożyczkową dla ludu, by ochronić go choć w części od szponów żydowskich. Zajmują się tem sekretarz gminy i radni. Za tym chwalebnym przykładem, od kilku miesięcy poszła wieś Błyszczanka pod kierunkiem wójta Czernika i nasze sławne Dupliska, gdzie nawet djak tutejszy, Wasyl Kluczyszyk, ze swojej małej oszczędności założył u siebie sprzedaż zeszytów szkolnych, soli, nici, mydła, hafty, zapałek, trochę płótna i t. p. artykułów, potrzebnych dla wieśniaków każdej chwili. Tyle z tej głuchej okolicy donieść mogę“.

Nie długi list, ale jak wymowny! Wy wszyscy, którym ciężko, idźcie za przykładem owych włościan z okolicy zapadłej i bierzcie się do pracy, wy zaś, którzy patrzycie na objawy budzenia się mas, dotąd ospałych, wstępujcie w ślady pani Kniaziołuckiej, która powyższy list uprzejmie nam przysłała, a każdy głos wasz ku zachęcie innych z radością umieścimy.

KRAJU i ZE ŚWIATA.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 28 Listopada,

Po nad innemi sprawami, góruje oczywiście zawsze sprawa przyszłorocznej Wystawy krajowej. Przed kilku dniami, odbył się tu zjazd delegatów powiatowych wschodniej Galicyi, a z dyskusyi i referatów poszczególnych, można było powziąć przekonanie jak gorąco, jak prawdziwie szczerze i z jakim formalnie zapałem, odnosi się całe nasze społeczeństwo do tego wielkiego przedsiębiorstwa narodowego. Zjazd obradował pod laską prezesa komitetu wystawy ks. Sapiehy, a wzięli w nim udział najznakomitsi obywatele kraju, ze wschodniej jego połaci. Z obrad i uchwał zjazdu, należy zanotować, że na wniosek p. Langego, uchwalono wystawę ziemiopłodów urządzić jako terminową, pomiędzy 20 sierpnia, a końcem września. Niezależnie od tego inne przedmioty rolnicze będą wystawione w pawilonie osobnym, już od 1 czerwca. Pokuckie Tow. uprawy tytoniu wystawi zbiory z roku bieżącego. Wystawa nasion będzie międzynarodową. Na koszta wystawy włościańskiej, przeznaczyło ministerstwo rolnictwa 10.000 zlr.

Sprawę wystawy koni referował p. Skarbek Borowski, który zawiadomił zgromadzenie, że ministerstwo rolnicze, wyszle na wystawę 40 ogierów rządowych, oraz przeznaczy 7000 złr. na premiowanie koni włościańskich. Komitet poczyni dla włościan bardzo znaczne ułatwienia, przetransportuje mianowicie ich konie na swój koszt, oraz paszę i stajnię nawet za darmo.

Sprawę wystawy bydła rogatego, referował p. Bryk czyński, a dział etnograficzny p. Przybysławski. Dział ten zapowiada się istotnie świetnie. Przybyła nowa chata wzorowa powiatów Sokal-Kamionka-Brody, huculi zaś stawiają na placu Wystawy cerkiew i chatę huculską, oprócz tych zaś staną chaty podolska, zakopańska i naddniestrzańska. Referent działu leśnego i łowieckiego, p. Matkowski, upraszał o nadesłanie jak największej liczby okazów, do tej gałęzi się odnoszących, trofeów i broni myśliwskiej. Na placu Wystawy będzie puszczony w ruch tartak parowy. Żywemi oklaskami przyjęto przemówienie hr. Włod. Dzieduszyckiego, który zapowiedział, że Muzeum jego imienia, przygotowuje się na czas Wystawy i wystąpi godnie. Koncentrować ono będzie wszystko, z dziedziny zwierzyny i przyrodoznawstwa. O ile jego siły starczą, zakupi wszystko, coby się jeszcze dało. Muzeum będzię otwarte dla publiczności przez cały czas trwania Wystawy. Tak samo wystąpi i Muzeum przemysłowo-miejskie.

Sprawę gorzelnictwa referował p. Baczewski. Będą wystawione i w ruch puszczone cztery wzorowe gorzelnie, z tych jedna dobrze zasłużonej waszej firmy: Zieleniewski i Sp. Z odczytanych wreszcie przez dyrektora Marchwickiego sprawozdań komitetów powiat. wschodniej Galicyi, okazuje się, że wszędzie praca nad godnem zaprezentowaniem tego, co kraj ma i produkuje, jak najlepsze obiecuje rezultaty.

Na placu Wystawy ruch nie ustaje. Dyrekcyja dóbr arc. Albrochta, przystąpiła do budowy swojego pawilonu. Wieżę wodną już ustawiono, a obecnie montują już zbiornik wody. Rada miejska wzięła się na serjo do dorożkarzy lwowskich i jest nadzieja, że i z tej strony zaprezentnje się stolica przyzwoicie. Taksę dorożkarską na plac wystawy, oznaczono o $1^1/_2$ razy wyższą od zwykłej.

Doroczne obchody ku czci Mickiewicza odbyły się u nas w gimnazjach i szkole przemysłowej, jakoteż w ratuszu, urządzone przez młodzież akademicka. Pomijam produkcye koncertowe, wykonane na tej wieczorn cy, jako rzzecz uboczną, a notuję z przemówienia przedstawiciela młodzieży polskiej p. Wojciechowskiego ustęp, świadczący o gorących uczuciach patryjotycznych naszej młodzieży, która przyrzeka „zachować nienaruszoną, świętą miłość ojczyzny, za pomocą pracy nad ludem przygotowywać przyszłe odrodzenie, uchem zaś zawsze czujnem łowić dźwięki trąbek, którby młodzież zawiodły pod nowe Racławice“. Czyż to nie piękne?

Z kroniki żałobnej smutną komunikuję nowinę. Zmarł tu, po dłuższej chorobie, profesor Uniwersytetu dr. Longin Feigel, człowiek zacny i dobry syn ojczyzny. Dla młodzieży był on prawdziwym przyjacielem. Jako znakomity lekarz, zdobył sobie powszechny szacunek i poważanie. Śp. dr. F. brał udział w ossatniej walce o niepodległość. Zgon jego przedwczesny, obudził w całem mieście powszechny żal, umarł bowrem człowiek dobry w całem znaczeniu słowa, a tych niestety coraz mniej. Cześć jego pamięci!

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

27 Listopada.

Kolega (δ) a względnie wasz urzędowy polityk z Wiednia, wypowiedział w okazowym numerze *Głosu Narodu* przekonanie, że mozolnie sklecony gabinet ks. Windischgrätzra ma widoki trwałości. Nie będę przeczył jego zapatrywaniu, ale to tylko podniosę, zgodnie z prawdą, że trudności mnożą się niemal z dnia na dzień a w szczególności wielki wódz koalicji, hr. Hohenwarth, który z takim spokojem „ściął głowę“ hr. Taaffému, dziś spuszcza z tonu, ponieważ właśnie w jego klubie podniesiono sztandar rokoszu secesyjnego. Pierwsi wystąpili z klubu południowi Słowianie w sile 10, następnie tyrolski klerykalny poseł Zallinger, po nim bukowiński polsko-ormiański poseł Stefanowicz, a podobno panuje w grupie niemiecko-klerykalnego stronnictwa wielkie niezadowolenie, które bogdaj czy się także nie zakończy secesją.

P. Stefanowicz, przedstawiciel „zielonej“, jak się ktoś wyraził, Bukowiny, pozostaje „dzikim“. Dlaczego? Czyż sądzi, iż w singeltona zdoła skutecznej popierać żądania swojego stronnictwa? Wyborcy jego już przed miesiącami żądali, żeby wstąpił do Koła polskiego, tymczasem on schował wezwanie do kieszeni i o tem nawet nie myśli. Jest to chyba tylko do wytłumaczenia z „polsko-ormiańskiego stanowiska,“ chociaż przyznać należy, że tu polska ormiańskość jest tak bardzo trudną do zrozumienia. Kilkunastu a nawet kilkudziesięciu właścicieli większej posiadłości ziemskiej, ormiańskiego pochodzenia na Bukowinie, nie może przecież na serjo myśleć o tworzeniu odrębnej narodowości, nawet przy połowicznej pomocy polskości. Zacne są to rodziny tych obywateli ziemskich, których ojczystym językiem jest polska mowa — bardzo zacni ludzie, ale podobno nieszczególni polityce, jeśli ze stanowiska narodowej ormiańskiej odrębności usiłują swój program przeprowadzić, dodajmy, program co do praw języka polsk. Pięknie to tłumaczy czerniowiecka *Gazeta Polska*, jednak mimo wszelkiej jej zręczności, trudnem jest to do zrozumienia, prawie tak trudnem, jak nazwa *„Polonia“* dana nowemu tutejszemu akademickiemu stowarzyszeniu, w którem żydzi galicyjscy rej wodzą.

Onegdaj urządziło to stowarzyszenie wieczór mickiewiczowski w sali tutejszej katolickiej resursy, na którem żydzi i żydówki przedstawiali większość. W produkcjach muzykalnych głównie oni wzięli udział. Na skrzypcach grał bowiem kolega towarzysz Blumenfeld, śpiewem popisywała się panna Koch, na fortepianie grał kolega Meltzer, a najbardziej krzyczał towarzysz Diamand i kolega-towarzysz Mandelblüh, wskazując w mowach polskiemu narodowi drogę, którą mu iść należy. Dalipan, że byłoby lepiej i przyzwoiciej, gdyby ci panowie poszli do Palestyny i usiłowali tam poprawiać i pouczać swoje własne społeczeństwo. Ani polscy akademicy, ani polscy robotnicy, nie potrzebują podobnych bezdyplomowych adwokatów żydowskich, których cały zapał przekonania wraz z senzacyjną gestykulacją w rezultacie dąży ostatecznie do celu, żeby nasze społeczeństwo rzekomo w imię idei postępowej, dawało się bezbronnie wyzyskiwać, oszukiwać, łupieżyć przez żydów. Prawdziwy postęp byłby istotnie, gdyby się pozbyto tych i tym podobnych generałów żydowskich.

Przejdźmy od smutnej rzeczy do wesołej. Hr. Taaffe, znany szeroko i daleko z swej jowialności, nie stracił dobrego humoru nawet po „ścięciu głowy przez hr. Hohenwarta“. Odjeżdżając bowiem w towarzystwie swej córki do Włoch, na pobyt kilkutygodniowy, rzekł portjerowi w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych na pożegnanie: „Bywaj zdrów, panie Pracliczku — a jeżeli się kto pytać będzie, kiedy wrócę, powiedz, że niebawem“.

Kolego (δ) nie gniewaj się na mnie, że ten żart nie wchodzi może w ramy tajnej konjunktury politycznej — jest to atoli tylko żart i nie mój, lecz hr. Taaffego.

Nie na żarty znowu zachwyconym jest Wiedeń chwilowo bawiącym w jego murach włoskim maestro Leoncavallo, kompozytorem „Pajaców“ i „Medyceuszów“. Młody mistrz rozrywany w tutejszem towarzystwie. Szczególnie wielbią go nadobne wiedeńki. Portjer hotelu, w którym mieszka, zdradził mi tajemnicę, iż codziennie otrzymuje pocztą kilka tuzinów listów pisanych ręką kobiecą. Onegdaj był na wieczorze u arcyksięcia Wilhelma w gronie miejscowych koryfeurzów sztuki.

Przed kratką jednego z tutejszych sądów karnych, rozegrał się rodzajowy dramat pełen społecznej sensacji. Oskarżonym był dwunastoletni chłopiec o skradzenie bochenka chleba. Wyszedł on a właściwie wyrzucony został w świat z domu podrzutków. Nie ma i nie zna ani ojca, ani matki, nie ma opiekuna, nie ma nikogo na bożym świecie, ktoby go osłaniał i chronił od nędzy. Trzy dni nic nie jadł — głód zrobił z niego złodzieja bochenka chleba. Sędzia uwolnił go od winy a prokurator — oskarżyciel, obdarował go zasiłkiem pieniężnym z własnej kieszeni. Potem oddano go policji, która ma się nim dalej zaopiekować. Oto okruszyna prawdziwej nędzy społecznej.

Swój.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Odznaczenie. Godność podkomorzego nadał cesarz'd Pawłowi Sobolewskiemu, porucznikowi artyleryi.

Zmiana nazwiska. P. Władysławowi -Kusionowiczowi pozwolono przezwać się Grodyńskim.

Konkursy. Kałuska rada szkolna okręgowa rozpisuje konkurs na 16 posad nauczycielskich z płacą 300 i 450 złr. — Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje konkurs na posadę lekarza miejskiego z płacą 166 złr. — Rada szkolna krajowa rozpisuje konkurs na posadę nauczyciela religji obrządku grecko-katolickiego w seminarjum nauczycielskim we Lwowie z płacą 1000 złr. — Dyrekcya poczt potrzebuje dwóch ekspedjentów do Cła i do Skwarzawy.

Edykt. Sąd pow. w Rożniatowie szuka Józefa i Albiny Kobylińskich jako spadkobierców Eleonory Hoszowskiej zmarłej w Swaryczowie.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 1 grudnia b. r. wejdą w życie c. k. urzędy pocztowe we Wróbliku szlacheckim (powiat Sanok) i Jasionowie (powiat Brzozów), ze zwykłym zakresem czynności.

Przywilej. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok szósty Stanisławowi Dzbańskiemu i Marcinowi Maślance we Lwowie przywilej na klozet torfowy (*Torfkloset*).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś Saturnina męczennika i Illuminaty panny. Jutro dnia 30 listopada Andrzeja apostoła i Maryi. Jutro w kościele Ś-go Andrzeja przypada doroczny odpust patrona tegoż kościoła.

Nabożeństwo pamiątkowe w rocznicę Listopadową odprawioną będzie dziś — staraniem Komitetu obywatelskiego — o godzinie 11 przed południem w Kościele OO. Dominikanów.

Kalendarz myśliwski na Listopad. Rozpoczyna się polowanie na dziki. Strzelać można jelenie, sarny, zające i lisy. Ochraniać należy: łanie kozy, cielęta i spiczaki; kury głuszców i cietrzewi, wreszcie przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki na Listopad. Łowić wolno: Szczupaki, lipienie, głowacice, wyrozuby, bolenie, jazie, świnki, czopy, czeczugi, sandacze, klonki, leszcze, brzany, brzanki i cyrty. — Ochraniać naieży: Łososie, pstrągi i węgorze. — W razie mrozów należy robić na stawach przyręble.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca przypadł na godzinę 7 minut 19; zachód słońca rozpocznie się o godzinie 3 minut 40 po południu. Druga kwadra księżyca przypada jutro na godzinę 10 minut 8 z rana. Do zmiany księżyca dnie będą jasne ale chłodne, noce zimne, rankami mgły i szrony. Barometr wskazuje pogodę. Zimna stopni 4.

Hrabia Namiestnik Kazimierz Badeni, przybył w niedzielę dnia 26 bm. do Krakowa. Dostojnego gościa witali na dworcu delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski, dyrektor policji p. Korotkiewicz i wielu naczelników władz miejsowych. J. Ekscelencja zajął mieszkanie w hotelu Saskim.

Tegoż dnia był JE. Namiestnik o godzinie 8-mej rano w kościele św. Anny, gdzie był obecnym na nabożeństwie młodzieży gimnazjalnej, pocem przywitawszy się z dyrektorem szkoły i gremium nauczycielskiem, udał się na egzortę. Następnie zwiedzał w towarzystwie p. Laskowskiego Schronisko dla zaniedbanych chłopców, fundacyi ks. Aleksandra Lubomirskiego, i aresztą policyjne przy ul. Kanonnej. O godzinie 12-tej w południe udzielał posłuchań w pałacu spiskim. Na obiad pojechał do księstwa Radziwiłłów do Balic.

W poniedziałek zwiedził JE. Namiestnik gimnazjum św. Jacka i św. Anny, wyższą szkołę przemysłową, oraz był obecnym przy egzaminie nauczycielek kursu wyższego. Dzień wczorajszy poświęcił na zwiedzenie pola doświadczalnego w Dębnikach i nowo zbudowanego zakładu patologiczno-chirurgicznego na Wesołej.

Wieczorem udał się JE. Namiestnik z powrotem do Lwowa, żegnany przez naczelników władz oraz przez wiele osób należących do świata arystokratycznego.

Pan minister wyznań i oświaty dr. Madejski spodziewanym jest dzisiaj w Krakowie. O godzinie $10^1/_2$ odbędzie się w sali Collegium Novum uroczysty akt pożegnania z Uniwersytetem, którego p. minister był rektorem. W uroczystości tej wezmą udział wszyscy profesorowie w togach, i młodzież akademicka. O godzinie $12^1/_2$ udzielać będzie p. minister posłuchania w gmachu Uniwersytetu, a o godzinie 5-tej wieczorem odbędzie się obiad w Sali Tow. wzajemnych Ubezpieczeń, urządzony na cześć ministra przez Uniwersytet. P. minister u nas bawić będzie czysto w sprawach familijnych.

Uroczysty wieczór celem uczczenia powstania Listopadowego odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w sali strzeleckiej, urządzony staraniem Komitetu obywatelskiego. — W wieczorku tym wezmą udział pp. Ksawery Konopka, M. Świerzyński, Śmiałowski, M. Kozłowski i pna Paszkowska. — Na nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów i na wieczorku wystąpią Sokoli w mundurach.

Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem młodzieży Uniwersyteckiej — odbędzie się w poniedziałek dnia 4 grudnia w Teatrze miejskim. Do uświetnienia programu, komitet pozyskał wybitne siły artystyczne. Między innymi wystąpią: P. Myszuga artysta opery, p. Krzykowska, fortepianistka z Warszawy, panna Tekla Trapszo i Chór akademicki pod kierunkiem dyr. W. Barabasza, wzmocniony orkiestrą 13 pułku pod wodzą p. Hocka — który po miesięcznym urlopie wraca do Krakowa. Wreszcie jednym z wybitniejszych numerów programu, będzie zbiorowa deklamacja III, część „Dziadów" (w kostiumach) wykonana przez młodzież akademicką.

Komitet pomnika dla ś. p. Oskara Kolberga rozesłał w tych dniach przypomnienie do wszystkich osób, posiadających listy składkowe na pomnik, z prośbą, żeby je jak najwcześniej odesłano komitetowi na ręce wiceprezesa, pana Zygmunta Sarneckiego.

Stuletni obchód Kościuszkowski odbędzie się w sposób uroczysty w marcu r. p. w Krakowie. W niedzielę odbyło się w sali radnej Magistratu zgromadzenie obywateli, zwołane przez Wydział Tow. im. Kościuszki. Przewodniczącym Komitetu wybrano p. Skirlińskiego. Projekt uroczystości przedłożony przez Wydział Tow. im. Kościuszki przedyskutuje komisja programowa, w skład której weszli pp: Tadeusz Błotnicki, ks. rektor Chromecki, inż. Drewnowski, Danielak, Walery Eliasz, akademik Marek, dr. Propper, Sarnecki i Świerzyński. Komisja ta zda sprawę obszernemu komitetowi do dni czternastu. Oprócz tego wybrano Komisję skarbową, do której weszli pp: Ksaw. Konopka, Kotarski, Geissler, Wojnarowicz i radca Zawiłowski. — Obchód będzie miał cechę wielkiej, poważnej manifestacji narodowej i obejmie całą Polskę, o ile to w stosunkach naszych politycznych da się urzeczywistnić.

Profesor Madurowicz, znakomity gynekolog, od dłuższego czasu ciężką złożony chorobą, znajduje się w stanie budzącym poważne obawy.

Z kasyna powszechnego. W dzień świętej Katarzyny, jak rok rocznie tak i teraz członkowie Kasyna zgromadzili się licznie już przed godziną 8 wieczorem, aby przypatrzeć się popisowi amatorów w sztuce „Ciotka na wydaniu" Blizińskiego i w „Raptusie" nader wesołej komedyjce francuskiej. W pierwszym utworze ciotka Filomena i Hilary — byli parą wcale zabawną — w drugiej popisową rolę Alfonsa grał nader pracowicie pan Sulimierski i ogólnie się podobał — ośmnasta jego narzeczona znalazła miłą przedstawicielkę w pannie Cioszkiewicz, która z wielkim wdziękiem umiała nakłonić p. Beaudednis do przeproszenia Cypryjana. Dwóch przyjaciół Bieamela i Jouranoona charakterystycznie odegrali pp. Dąbrowski i Gątkiewicz. Po przedstawieniu, przy dźwiękach orkiestry 57 pułku, rozpoczęła się druga część programu, tańce prowadzone przez niestrudzonego kierownika zabaw w Kasynie p. Ganszera. Ochocza zabawa przeciągnęła się długo po północy.

Ze Zgody. Towarzystwo „Zgoda" korzysta umiejętnie z nowego lokalu bo urządza towarzyskie zebrania dla swoich rodzin, które się nader licznie gromadzą, aby spędzić wieczór w przyjemnem towarzystwie przy dźwiękach muzyki. Ostatniej niedzieli grała tam nasza Harmonia która pod kierunkiem swojego kapelmistrza p. Sellera z zadania dobrze się wywiązała. Kilka utworów musiała nawet powtórzyć. Zarząd stowarzyszenia chce wprowadzić cały szereg zabaw i rozrywek poczynając od Mikołajka dla młodszej generacji. Niewątpliwie, że to wpłynie korzystnie na rozwój towarzystwa.

Z Lutni. W niedzielę dnia 26 b. m. odbyło się Ogólne zebranie lutnistów pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa Zygmunta hr. Cieszkowskiego. Sprawozdanie za rok ubiegły zaznacza, że oprócz 2 wieczorów i 6 koncertów, z których dwa przeznaczono na dochód restauracji Katedry na Wawelu, oraz sprowadzenia zwłok ś. p. Lenartowicza do kraju, „Lutnia" brała jeszcze czynny udział w uroczystości narodowej styczniowej i w w obchodach pogrzebowych Blizińskiego, Lenartowicza oraz Matejki. Produkcje wspomniane, urozmaicone były bądź przez utworzony przy Towarzystwie chór żeński, bądź przez udział zaproszonych amatorów i artystów tudzież orkiestr 13 i 57 pułku. — Z artystów zamiejscowych wystąpili gościnnie, razem z lutnistami śpiewacy opery pp. Bernhardt i Jerzyna, śpiewaczka Stamary, wreszcie skrzypkowie Drucker i Kreisler.

W liczbie 36 utworów po raz pierwszy przez chór wykonanych, 15 przypada na kompozytorów polskich (Moniuszko, Chopin, Noskowski, Münchheimer, Kotarbiński, Maszyński, Dębiński,) zaś 21 na kompozytorów obcych (Bethowen, Mozart, Haydn, Wagner, Pergolese, Gounod, Rossini, Verdi, Lacome, Delibes, Koschat i inni). Lutnia liczy obecnie 7 członków honorowych, 128 czynnych, 287 zwyczajnych, a dochody jej uczyniły w roku sprawozdawczym ogółem złr. 1,957.53, wydatki zaś złr. 1,943.92. Zebranie zakończyło się balotowaniem członków do Zarządu, który składają obecnie: prezes hr. Cieszkowski, wiceprezes dyr. Niedziałkowski, dyrektor artystyczny Steibelt, zastępca Wł. Bukowski, sekretarz Br. Ślaski. Prócz tego weszli do Wydziału prof. Bylicki, J. Czałczyński, X. kanonik Drohojewski, dr. Ławrowski, Lewicki Roman, Markus, Mendelsburg Zygmunt, Świerzyński Aleksander i Żuliński. Do Komisji zaś rewizyjnej pp.: Z. Czałcz[yń]ski, Skliwa i Zboś Władysław.

Z Akademji Umiejętności. Z powodu dłu[go]trwałej choroby przewodniczącego komisji arch[eo]logicznej Akademji Umiejętności prof. Łep[kowskiego], posiedzenia tejże komisji wstrzym[ane] zostały. Również i komisja antropologiczna, kt[órej] przewodniczącym jest J. E. prezes Majer, [od] dłuższego czasu nie odbywa posiedzeń. Szkoda, gdyż działalność obu tych komisyj byłaby obecnie wielce pożądaną ze względu na przyszłoroczną wystawę lwowską.

Dla swoich u siebie. Aby tutejszym rękodzielnikom nastręczyć szczególnie na zimę stałego zarobku, wyjednała tutejsza Dyrekcja policji u władz wyższych, że umundurowanie jakoteż obuwie dla całego oddziału straży wojskowo-policyjnej będzie się sporządzało w Krakowie przez tutejszych przedsiębiorców, a nie poza Krakowem jak dotąd bywało. To samo dotyczy się ubrania sług przy Dyrekcji policji, jakoteż dozorców aresztów policyjnych.

Powyższy fakt, jako uznania godny chętnie w łamach naszego pisma umieszczamy.

Koncert Panny Marji Wąsowskiej, pianistki i pani Weyhertowy odbędzie się w piątek 8. grudnia w sali hotelu Saskiego.

Panna Wąsowska dwa tygodnie temu występowała z koncertem w sali Towarzystwa muzycznego w Wiedniu, a krytyka tamtejsza przyznaje jej nieposlolite zalety. Spodziewamy się zatem, że nasza publiczność, która miała sposobność w przeszłym roku słyszeć obie wyżej wymienione artystki i tym razem po sukcesach zagranicznych nie poskąpi im uznania we własnym kraju.

Zawieszenie wypłat. Helena Fink, która ledwie przed kilkoma miesiącami otworzyła sklep bławatny na Podbrzeziu, już w tych dniach zawiesiła wypłaty. Za jej przykładem poszedł i Lippman Berenhant, utrzymujący handel żelaza na Stradomiu, którego passywa podobno znacznie przewyższają aktywa. Z powodu zawieszenia wypłat firm wyżej wymienionych, poniosą znaczne straty przeważnie fabrykanci zamiejscowi.

Oburzające. Na rogu ul. Długiej, w kamienicy p. Łysakowskiego, znajduje się szynk, w której gospodarzami są żydzi. Tam każdej niedzieli i każdego święta, począwszy od południa do późnej nocy odbywają się przy wrzaskliwej muzyce skoczne tany, przerywane bardzo często krwawemi bójkami, które kończą się dopiero dzięki stróżom bezpieczeństwa publicznego. Niczem jednak wobec tych scen czelność żydówki szynk utrzymującej, bo ilekroć w niedzielę zjedzie tu chłopskie wesele wtedy ona, jako gospodyni onego lokalu wychodzi przed próg z kropidłem w ręku i kropi orszak weselny, udzielając w ten sposób nowożeńcom swego błogosławieństwa. Uroczyste to kropienie nowożeńców, profanujące w najwyższym stopniu nasze uczucia religijne, odbywa się w biały dzień i wobec licznej gawiedzi. Czy to nie szczyt cynizmu i zuchwałości? Sądzimy, że władze powinneby w to wglądnąć i raz na zawsze temu kres położyć, bo inaczej może przyjść kiedyś do wielkich awantur.

Z robót miejskich. Na żądanie wojskowości położono kosztem miasta chodnik pieńkowy w ul. Lubicz, od wylotu ul. Arjańskiej do krytej Ujeżdżalni. Nadto sekcja ekonomiczna Magistratu, uchwaliła przebrukowanie tej części placu Szczepańskiego, na której stał do niedawna słynący krakowski „most westchnień." Robota ta wykonaną zostanie jeszcze w b. roku, naturalnie o ile na to stan atmosfery dozwoli.

Komisja brukowo- kanałowa rozpatrywała na dwóch posiedzeniach, projekt budżetu na rok 1894 i powzięła szereg uchwał, które na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożone zostaną.

Za pustkę. Magistrat na przedstawienie urzędu budownictwa miejskiego uznał następujące realności położone na Kaźmierzu, a grożące niebezpieczeństwem „za pustkę": 1) Realność l. 17 w ul. Józefa, 2) realność l. 33 w ul. Jakóba i 3) realność w ul. Wązkiej l. 13. — Ostatnia posesja ma być w przeciągu 14 dni delożowaną.

Nowoobrany drugi wiceprezydent Izby posłów p. Dawid Abrahamowicz jest członkiem tejże Izby od Marca 1889. Studja ukończył p. Abrahamowicz we Francji i w Niemczech. Karjerę publiczną rozpoczął jako przewodniczący wydziału powiatowego lwowskiego. Liczy p. Wiceprezydent obecnie lat 50 wieku. Jest skuzynowany z byłym ministrem dla Galieji, p. Zaleskim.

Z wystawy krajowej. Urządzenie wystawy przyrządów ochronnych dla robotników jest na najlepszej drodze. Myśl ta podniesiona przez p. inspektora Nawratiła znalazła aprobatę i żywe poparcie ze strony dyrekcji wystawy r. 1894. Świeżo zaś dowiadujemy się, iż dr. Migerka, dyrektor muzeum technologicznego w Wiedniu przyrzekł w tej mierze cenną swoją pomoc. W ten więc sposób nawet i szersza publiczność będzie mogła zapoznać się z temi wysoce humanitarnemi a obchodzącemi całe społeczeństwo urządzeniami.

Dr. Marchwicki, wiceprezydent m. Lwowa i dyrektor powszechnej wystawy krajowej, bawił w ciągu dni dwóch w celach wystawowych w Krakowie. Kongres pedagogów słowiańskich odbędzie się współcześnie ze zjazdem pedagogów naszych podczas wystawy r. 1894. Odpowiednie przygotowania już rozpoczęto. Będzie to uroczystość nauczycielska na wielką skalę. Bardzo szczęśliwą myśl powzięła *Pogoń* tarnowska inaugurując składkę na wyjazd dziatwy szkolnej do Lwowa na wystawę krajową. Przypominamy, iż tą drogą ułatwiono dziesiątkom tysięcy dzieci czeskich zwiedzenie wystawy jubileuszowej w Pradze, co niewątpliwie przyniosło im znakomitą korzyść. Dyrekcja wystawy odrzuciła propozycję zagranicznego impresarja, który zamierzał na wzgórzu stryjskiem zbudować wieś indyjską i urządzić na jej terenie widowiska *ala Buffalo Bill.*

Ucisk w Warszawie wzmaga się z dniem każdym.

Prezes komitetu cenzury zabronił *Kurjerowi Codziennemu*, wydawania dodatków porannych na tej zasadzie, że w koncesji nie powiedziano jak często dodatki te mają być wydawane. Równocześnie zabroniono *Kurjerowi Warszawskiemu* w porannych dodatkach zamieszczać powieść, uzasadniając tem swe polecenie, że w koncesji nie ma najmniejszej wzmianki, czy może *Kurjer Warszawski* w dodatku drukować powieść. Ze świata literacko-naukowego aresztowano wiele osób za należenie do towarzystwa popierania oświaty ludowej. Stan zdrowia pono się polepszył.

Teatr. Dziś w środę komedja w 4-ch aktach Bariere z francuzkiego „Fałszywi poczciwcy.“ Jutro, we czwartek, komedja w 3-ch aktach Józefa Blizińskiego „Chwast.“ W piątek (przedstawienie popularne po cenie zniżonej), komedja w 3-ch aktach hr. Fredry (syna) „Mentor“ i komedja w 1-ym akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca) „Zrzędność i przekora.“

Nekrologia. W Paryżu zmarł Jan Bartkowski, były oficer wojsk polskich z r. 1831. W Morawicy, pod Krakowem zmarła Izabella z Brennerów Szybalska wdowa po zasłużonym obywatelu, który zmarł w roku ubiegłym.

Ze stacji ratunkowej. Przedwczoraj zawezwano pogotowie ratunkowe do rzekomo chorej kobiety na Grzegórzkach, gdzie zastano rzeczywiście kobietę starą. którą na prośbę komisarza policji przewieziono do szpitala św. Łazarza. W drodze jednak została poznaną przez ajenta policyjnego jako notoryczna pijaczka, imieniem Joanna Mirkiewicz z Orokocina. Zmieniono więc kierunek jazdy i w towarzystwie ajenta odesłano ją na kurację pod „Telegraf.“

Teatr.

Chwast. Komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego. Leon Moczewski, syn majętnych rodziców, zakochał się i ożenił wbrew woli rodziny z Ameliją, niegodną małżeńskiego kobierca. Ojciec ubolewał nad dolą syna, a wuj Leona, Brzostowiecki najbardziej się na to oburzał i uważał siostrzeńca za chwast, który z gleby rodzinnej usunąć należało. Wprost wydziedziczyć Leona teraz nie było można, więc Brzostowiecki kupuje pozornie majątek swego szwagra i tym sposobem Leona od dziedzictwa usunięto. Amelja wyszła za mąż spodziewając się dostatków, nawet zbytków w domu bogatego męża, gdy atoli Leon po śmierci ojca nic nie otrzymał i otwarło się przed młodą parą życie pełne trosk i niedostatku, Amelja porzuca męża i dziecko, korzysta z dostatków jakiegoś senatora w Petersburgu i u niego mieszka. Wie o tem Leon, ale zakochany do szaleństwa, do największego zaślepienia w żonie, wierzy jej zapewnieniom, że ów senator jest tylko platonicznym, bezinteresownym przyjacielem ich obojga. Jednak Leon nie może znieść rozłączenia; z tęsknoty za Amelją rozpija się, a potem przybywa do drugiego wuja, nauczyciela muzyki Drobisza i u niego szuka pomocy do odzyskania majątku od Brzostowieckiego. Równocześnie i Amelja też same u Drobisza czyni zabiegi. U Drobisza bawi właśnie w gościnie Brzostowiecki z żoną i synem, więc odbywają się narady rodzinne, skutkiem których postanowiono zapłacić Amelii za to, by się na rozwód zgodziła, poczciwy zaś Drobisz, bezdzietny, postanawia przytulić Leona i jego dziecko w swoim domu. Leon o rozwodzie słyszeć nie chce, bo „bez Amelji żyćby nie mógł“. ona zaś nie mogąc dobić targu, postanawia na własny rachunek dokonać rozwodu, uwolnić się od Leona, który jej „zawód uczynił“. bo żeniąc się zapewniał, że otrzyma krociowy majątek; dziecko najobojętniej, bez żalu zostawia u Drobiszów, bo jej „tylko zawadza“. Gdy Leon z ust jej to usłyszał, chory, znękany, zwątlony pijaństwem, pada bezprzytomny, a ona wychodzi spiesznie dokonać rozwodu, by z całą swobodą korzystać z hojności senatora.

Kontur fabuły, w którym cieniowanie tworzą epizodyczne postacie, a ramę stanowi życie i pożycie Drobiszów.

Ale fabuła, to tylko wazon, w którym dramaturg albo weselny mirt zasadza, albo palmę pogrzebową; to flakonik, do którego pachnidło, lub truciznę nalać można. Cóż tutaj znajdujemy? Właściwie odpowiedzieć trudno, bo autor nie wypowiedział ostatniego słowa, zasłonił sytuacje, i osoby tak, że ich w całości nie widzimy, przez co też i sprawy sobie zdać nie można, w czem właściwie tkwi jądro rzeczy, gdzie i jaka tura. Utwór ten czyni wrażenie pękniętego zwierciadła, w którem każdy odłam stał się zwierciadłem dla siebie, lub jakiegoś obrazu pełnego świetnie wykonanych akcesoryj, ale niemającego głównego przedmiotu, do którego te akcesoryja należą, pole otwarte dla domysłów. Wolno nam mniemać, że myślą przewodnią utworu jest potępienie wydziedziczania, bo Leon nie wydziedziczony, mógłby szczęśliwym być człowiekiem, zaś Amelja możeby na dobrą weszła drogę i wierną pozostała żoną, gdyby jej nędza od ogniska domowego nie odciągnęła. Wszakże Leon uskarża się, że w jego rodzinie działy się także niesprawiedliwości, skoro dziad jego uposażył całym niemal majątkiem jedną z córek, za to i dlatego, że wyszła za mąż, za człowieka wielkiego rodu i mienia, a drugiej nic nie dał za to, że oddała rękę skromnemu nauczycielowi muzyki. (C. d. n.)

ROZMAITOŚCI.

Przygody myśliwskie w głębi Afryki. Przed kilku dniami rozeszła się wieść o smutnym wypadku, jakiego ofiarą stał się jeden z najśmielszych podróżników po Afryce hr. Ludwik Hohnel, porucznik marynarki austryackiej, wsławiony odkryciem jeziora Rudolfa i Stefanii podczas pierwszej swej afrykańskiej wyprawy, którą odbywał wraz z hr Samuelem Telekim. Od roku krążył Hohnel znów po Afryce. Towarzyszył mu tym razem amerykański sportsmen Chancer. Podczas jednego z polowań na nosorożca, które należą do najromantyczniejszych przygód, jakich zaznać można w Afryce, ale zarazem pełnych niebiezpieczeństw, Hohnel został ciężko raniony przez rozbestwione zwierzę, Nie poraz to pierwszy młody awanturnik austryacki szedł w zawody z ciemno-brunatnymi olbrzymami pustyń kontynentu afrykańskiego. W dziele swem pt. „Zum Rudolph-See und Stephanie-See“ zamieścił sporo opisów z życia łowieckiego, których bohaterami głównie nosorożce. Poraz pierwszy spotkał się z nosorożcem całkiem niespodzianie. Wybrał się na antylopy. Gonił właśnie z wichrem w zawody przez nagi step, kiedy z nagła przeraża go odgłos nieznany, niby chrząkanie gromkie. W oka mgnieniu, zanim zdołał się obejrzeć, po lewej stronie tuż obok niego przeleciał sapiąc i chrapiąc kolos ciężki, gruby barwy ciemno-brunatnej. Był to nosorożec. Nasz myśliwy zrazu stracił głowę i ani myślał o korzystaniu ze sposobności, dopiero po chwili prz[illegible]szy do siebie z niezwykłą w takiej sytuacji brawurą począł jak powiada szukać śladów stóp zwierza w piasku, które na szczęście d[la] nierozważnego młodzieńca gubiły się niebawem w gąszcz[u] krzaczystym.

Polowanie na nosorożce należy do najosobliwszych, chociaż stepy rozciągające się w pobliżu gór Kilimandżaro obfitują i w niejedną inną pożądaną zwierzynę. Zwinne gazele, długoszyjna żyrafa, lwy, słonie, antylopy — cała menażerya zwierząt dała sobie *rendez-vous* w tym zakątku świata. Ale polowanie na nosorożce jest bodaj najniebezpieczniejszą igraszką, choćby już z tego względu, iż nawet kula z wyborowej strzelby „expres“, padająca potężnie niby strzał armatni, mimo swej siły rozpędowej nie zabija nosorożca na miejscu, tak wielki opór stawia jej impetowi skóra zwierza. Co gorzej strzał w pierwszej chwili bydlę tylko rozdrażnia, tak iż rozwścieklone staje się tem groźniejszem, rzuca się gorączkowo, i w pośpiechu, depcząc, tratując, kłując rogiem bywa nieraz zgubą dla swego pogromcy.

Najstraszniejszy bywa nosorożec w lesie. Gąszcz spr[a]wia, iż bydlę pojawia się z nienacka. Łomot gałęzi, chr[a]pliwy ryk nosowy są to zapowiedzi, iż niebezpieczeństw[o] w pobliżu. Szybkość, z jaką porusza się nosorożec, każe oczekiwać bezwłocznej napaści. W ten sposób został Höhnel zaskoczony w puszczy leśnej w 1888 r. w czasie swej wycieczki na górę Mern. Po zwykłych sygnałach nosorożec przewinął się tuż obok młodego myśliwego, pokaleczywszy niemiłosiernie rogiem Simbę, jednego z posługaczy. Ten ostatni mógł sobie jeszcze powinszować, bo tylko zręcznemu susowi w gęstwinę zawdzięczał, iż skończyło się na kilku dotkliwych ciosach. Wycieczkę do jeziora Dzipe urozmaiciło podobne zdarzenie, z tą różnicą, iż tym razem ofiarą omal nie stał się sam porucznik m[a]rynarki. Zwierz postrzelony gonił go przez czas dłu[ż]... i tylko zręcznie manewrując na koniu w zygzak, p[o]... Höhnel wyślizgać się przez czas jakiś pogoni, a ... nosorożca ustawicznie kulami „expres“ w końcu go d...

W pobliżu Useri naszego podróżnika czarni towarz[ysze] poprostu opuścili opadniętego przez dwa potężne no[so]rożce. W pierwszej chwili — spowiada się — rwało i m... do ucieczki, ale zdołałem się opamiętać i ukląkłem mie[rząc], wyczekiwałem z zimną krwią aż zwierz zbliży się na odległość strzału. Przypadek zdarzył, iż obaj nadciągający napastnicy tak łby podnieśli iż ani sposob było celować w miejsce, znane myśliwym, najczulsze gdzie trafiając można bydlę przynajmniej ogłuszyć. Dopiero w odległości 8 kroków strzał mógł paść i odstraszył groźną parę...

Bezrobocie Polakow. Z Gdańska piszą do „Postępu“ że dziedzic R. w Kokoszkach w Pr. Zach. wydalił kilku swych robotników za to, że przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego głosowali nie na niemieckich, ale na polskich walmanów. Inni robotnicy ujęli się za wydal[o]nymi i wszyscy razem zaprzestali pracy, tak że dziedzi[c] R. znalazł się nagle w bardzo przykrem położeniu i mu[]siał prosić robotników, ażeby powrócili do pracy. Bardz[o] mało przecież udało się nakłonić dziedzicowi, a więk[sza] część nie chce do pracy powrócić.

HUMOR.

Imć sułtan Marokański
W okropne wpadł opały,
Bo chcą mu na kawałki
Rozszarpać kraj cały.
Hiszpanie w samo serce
Gwałtownie w bronią lecą,
Choć w drobnej już szermierce
Dostali w skórę nieco.
Tuż obok Anglia stoi
I myśli z cicha sobie:
„Drzejcie się, drodzy moi,
Ja może coś zarobię!“
Więc myśli sułtan, widząc,
Jak doń po łupy lezą:
„Kość rzucić im potrzeba,
Niech o nią się pogryzą!“

GOSPODARSTWO.

Wiedeń 28 listopada. Grupa rotszyldowska bezpośrednio interesowana w regulacji waluty wyrzucając na targ dużo dewiz zdołała na chwilę pobić berlińską i frankfurcką kontrminę jej własną bronią. Stąd zniżka ażia i spadek kursu walut zagranicznych. Środeczek sztuczny, nawet życzliwi przyznają, skuteczny jedynie na chwilę. Upadek Giolittiego powitała giełda życzliwie, czy tylko dla tego, iż przewiduje istotną sanację finansów włosk[ich] w bliskiej przyszłości? Dużoby można mówić o zachwianiu się polityki cłowej włoskiej, żądającej uiszczania ceł w złocie. Może raczej to jest przyczyną, iż taka pogoda.

Gra spekulacyjna nader ożywiona. Znaczna podaż akcyj banku krajów (Laenderbank). Sprzedawali ich sporo Brüll i Kallmus. Szef powyższej firmy wywołał senzację także wyrzuceniem na targ mnóstwa marek. Dużo operowano kredytami i akcjami kolei państwowej, osobliwie Kohn i Biedermann.

Na giełdzie zbożowej uporczywa stagnacja. Kupowali jednakże Kubies i König kukurydzę. Ciż sami sprzedawali owies. Rosenbach i Tauler kupowali pszenicę, Dan... i Edelstein kukurydzę, Strasser i König dtto. Frank[e]nowie, Löwbeer i Fabri, Bondy Goldschmidt Sp. i ...dern zakupili w piątek sporo pszenicy. Głównie p[oszuki]wały wielkie domy żydowskie. Owsa oferowali bardz[o] Herzfeld i Wittmann. Bardzo wiele owsa z prędką d... i tanio oferowali kupcy rosyjscy. Mąki mało na... bo ceny niskie, nie pokrywają kosztu mlewa.

Londyn. 27 listopada. Bank angielski wykazał 52·2% zerwy w stosunku do pasywów. Jeszcze 16 list. b. r. zerw było tylko 48·6%.

Paryż d. 27. listopada. Bilans banku francuskiego dnia 23. bm. wykazuje stan świetny, Zasób kruszcu rósł o 7·7 mil. fr. Szepcą, iż targ tutejszy zarobił na przedaży włoskich walorów, a zakupnie rosyjskich miard fr. W kasach oszczędności leżą 4 miliardy fr. Konwersya, której przepowiadano, iż pójdzie w odwłokę, jest już wstawioną w projekt budżetu, jako *fait accompli.*

OSTATNIA POCZTA.

Z Wiednia otrzymujemy dwie ważne wiadomości. Oto Sejm krajowy w tym roku nie bęe zwołany, a wiceprezydent krajowej dyrekskarbu, Mora Korytowski, ma odejść na ine stanowisko. Na jego następcę został pono uatrzony ks. Poniński urzędnik w Raguzie.

„*Tagbtatt*“ Szepsa dowiaduje się, iż projekt reformy obrony krajowej napotyka na silny opór w klubie Hohenwarta. Radykalne skrzydło Klubu nie godzi się na szereg artykułów proponowanych. Znaczna część posłów w razie, gdyy żądaniom wzmiankowanej grupy nie stało się osyć, tj. gdyby projekt przyjść miał pod głoso- w niezmienionej postaci, grozi wstrzyma- się od głosu.

Zjednoczona opozycja“ podczas rozpraw nad mą obrony krajowej zaznaczy pogląd, iż do an ustawodawczych tego rodzaju wymagalną st większość dwóch trzecich głosów.

Obiegają pogłoski, jak się zdaje przedwczesne, o bliskiem wstąpieniu do gabinetu ks. Lobkowica, jako ministra — Czecha bez teki.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28 Listopada. Koło polskie po wyuchaniu wyczerpującego sprawozdania posła powskiego, uchwaliło głosować za ustawą o obronie krajowej.

Wiedeń 28. listopada. Plener oświadczył w Wydziale podatkowym, iż rząd przekonany jest o konieczności przeprowadzenia reformy podatkowej. Wszystkie stronnictwa przeczuwają konieczność wprowadzenia progresywnego podatku dochodowego. Przedłożenie dawnego rządu jest ziełem obszernem, które jako takie podlegać może krytyce. Rząd i stronnictwa proponować mogą zmiany. Punktem ciężkości jest podatek progresywny, a właśnie w tej części postąpiły narady już daleko. Po zestawieniu całego planu finansowego w lutym, minister przedłoży propozycye co do wysokości kontyngentu podatku zarobkowego. Na razie kontynuowanie narad da dowód, że rząd i stronnictwa uznają konieczność reformy.

Po tem oświadczeniu Wydział podjął na nowo dyskusję.

Wiedeń 28. listopada. Chorwaci i Słoweńcy, którzy wystąpili z klubu Hohenwarta ogłosili oświadczenie, iż od chwili przyjścia do steru rządu, w którym nie ma reprezentanta 10 miljonów Słowian, który odsunąwszy kwestje polityczne nie uwzględnia ruchu narodowego, uznali popieranie tego rządu za niemożli-, tem bardziej, że głosować muszą także przeciw ustawom wojskowym, które dotknęły bratni naród czeski. Chcąc nadto zachować sobie wolną rękę w wielu innych punktach programu rządowego, zdecydowali się na wystąpienie z klubu Hohenwarta. Staraniem ich będzie utworzenie związku wszystkich nie należących do koalicji posłów słowiańskich, celem wzajemnej pracy przy zdobyciu równouprawnienia Słowian.

Wiedeń, 28. listopada. Słuchacze medycyny cenowali dziś w sali wykładowej demonstrarzeciwko profesorowi gynekologii Schaucie, w tym roku reprobował trzy piąte zgłaych się do rygorozów kandydatów.

Wiedeń, 28. listopada. W stanie zdrowia mi- Schoenborna, który zapadł ciężko na in-, nie nastąpiło polepszenie.

Wiedeń, 28. listopada. Wczoraj odbyło się wobec zaproszonych gości pierwsze przedstawienie w teatrze im Rajmunda. Budowa gmachu wykonana przez architekta Rotha, podług najnowszego systemu, przedstawia się imponująco. Grano przestarzałą sztukę Rajmunda.

Berlin, 28. listopada. Caprivi otrzymał wczoraj wieczorem list i paczkę z Orleanu. List pisany po francusku zawierał nasiona rzodkiewek (Caprivi zajmuje się z upodobania ogrodnictwem Przyp. Red.) i doniesienie, że w paczce znajduje się okaz rzodkiewki z tego nasienia. Adjutant, major Ebmeyer, chciał nożem otworzyć paczkę, kiedy posypało się z niej kilka ziarnek prochu. Posłano po policję i skonstatowano, że pakiet zawierał naboje dynamitowe, połączone z maszyną sprężynową. Paczka tazwyczajnym sposobem otwierana musiałaby eksplodować. Druga podobna posyłka nadeszła z Bordeaux. Ambasada francuska zawiadomiła telegraficznie swój rząd o wypadku.

Berlin, 28. listopada. Rokowania traktatowe z Rosją utknęły. Rada celna uznała koncesje rosyjskie za niedostateczne, a kanclerz postawił nowe żądania co do eksportu niemieckiego. Pełnomocnicy rosyjscy odjechali do Petersburga po informacje.

Zagrzeb 28. listopada. Reprezentanci chorwackiej opozycji, porozumiawszy się z posłami słowiańskimi, zwołują na 28. grudnia do Lublany zgromadzenie celem podjęcia wspólnej akcji.

Paryż 28. listopada. Kazimierz Perier, pomimo próśb nie przyjmuje misyi utworzenia gabinetu.

Rzym, 28. listopada. Zanardelli podjął się utworzenia gabinetu. Dziś przedstawi królowi propozycję.

Budapeszt, 28. listopada. Orędzie królewskie, którem otwarto dzisiaj sesję parlamentu, konstatuje dobre stosunki do wszystkich mocarstw i wyraża nadzieję zachowania pokoju. Orędzie podnosi korzystny stan finansów i równowagę w tegorocznym budżecie, mówi o konieczności traktatów handlowych, o ile takowe zapewniają pole zbytu rumuńskiemu rolnictwu.

Zurych, 28. listopada. W magazynach budującej się tu kolei skradziono wczoraj ogromne ilości dynamitu. Policje w całej Europie zostały zawiadomione o tej kradzieży.

Odpowiedzi Redakcji.

WPan Józef Wiśniowski w Krakowie. Nie odrazu Kraków zbudowany. Powoli zrobi się wszystko. Utwory przeczytamy a jeżeli odpowiedzą naszym wymaganiom i potrzebom, umieścimy.

WPani Kniaziołucka w Dupliskach. Skorzystaliśmy z przysłanych nam szczegółów już w dzisiejszym numerze i serdecznie za pamięć dziękujemy. Tego rodzaju wiadomości mają dla nas wartość nieocenioną.

Anonymowi w Krakowie. Ton, język, sposób pisania, wszystko wskazuje że mamy do czynienia z „najserdeczniejszym.“ Niestety, mimo ostrych pogróżek trwoga nas nie ogarnęła i choćby „krzyczał cały kachał, jeszcze by nas nie przestrachał.“ Taka już nasza natura. Ale, czemu to piękny rycerzu schowałeś się tak walecznie za anonym?

WPanna Jadwiga Bim...bam...bum w Krakowie. Przykro nam, że nazwiska lepiej odczytać nie możemy. I tu nas wszystko przekonywa, że mamy do czynienia z nadobną córą Izraela. Mówi pani, że polki-żydówki bywają lepszemi patrjotkami, niż polki-chrześcijanki. Ach! gdyby nam Pani choć jedną taką pokazała, wtedy przebaczylibyśmy chętnie winy tysiącom jej współbraci.

WPan K. R. w Krakowie. Uwagi pańskie podzielamy, z wyjątkiem tej, która odnosi się do pisowni. Tę prosimy nam już pozostawić.

WPan K. Cz. w B. Rykuza nas nie boli, ale ośmielimy się nadmienić, że stało się to wtedy, gdy nie było jeszcze *Głosu Narodu*, nie było sporu o Morskie Oko, a w kraju rozbrzmiewała piosenka: „Węgier Polak dwa bratanki!....“

Przyjacielowi z Podgórza. Nie rozumiemy, czemu *Głos* sam miałby być lepszy, niż *Głos Narodu.* — Czyż nią dość mamy już dzienników przemawiających w interesie stronnictw, a nawet klik? Zresztą czyż słowo „naród“ ma być upiorem mącącym ludziom sen spokojny? Wiemy, że skostniali konserwatyści boją się, by nasz dziennik nie był rewolwerem. Pod tym względem mogą być spokojni. My będziemy pismem uczciwem lecz że będziemy mieli krew w żyłach, więc już to samo ich przestrasza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w.

Z Rzeszowa: 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 listopada, 2 godzina 30 min. po poł.

	zła. ct.		złr. ct
Renta austr. papier. opod.	97 40	Anglobank	154 —
Renta austr. srebrna „	97 20	Union	255 —
Renta austr. 4% złota	117 70	Bankverein	123 —
Renta austr. 4% koronowa	96 —	Akcye Länderbank.	251 —
Akcye bank. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	342 —	„ „ lwowsko-czerniow.	261 50
Londyn	125 35	„ „ południ.	103 75
Napoleony	9 95	Elbenthal	238 75
Dukaty	5 99	Nordbahn	28 70
Marki	61 20	Staatsbahn	306 25
4% Renta węg. kor.	94 15	Alpin	45 75
4% „ „ złota	115 10	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem. węg.	147 -	Ruble	131 —
Losy tureckie	49 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 17 listopada.

Banknoty austr.	160 10	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	160 —	Akc. kol. Kar. Lud.	— —
Banknoty ros.	214 25	„ austr. krad.	200 75
5% Listy zast. pols.	66 20	Ultimo Ruble	214 —

Kraków dnia 28 Listopada 1893.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę. (z kupona bieżącego)		
Kolei gal. Kar.-Lud. po 200 złr. m. k.	216 00	217 —
Kolei lwow.-czern.-jask. po 200 złr.	260 75	261 75
Banku hipotecznego gal. po 200 złr.	380 —	390 —
Banku kredytow.-gal. po 200 złr.	— —	— —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 5 prc. wa. w 40 l.	100 50	101 50
„ „ wyl. z 10 premią	109 50	110 —
„ „ 4 i pół prc. los w 50 l.	99 50	100 50
Banku kraj. 4 i pół prc. los w 51 l.	100 25	100 75
Tow. kred. gal. z 4 prc. l. emis.	97 —	89 —
„ „ „ „ 4 prc. l. w 41 i pół l.	98 30	99 —
„ „ „ „ 4 i pół prc. los w 52 l.	98 —	98 50
„ „ „ „ 4 prc. los. w 56 lat	97 75	98 75
Obligi za 100 złr.		
Galic. funduszu propin. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Bukow. funduszu propin. 5 prc. w. a.	102 25	—
Obl. komun. Banku kraj. 5 proc. I. emis.	— —	—
Komun. Banku kraj. 5 proc. II. em.	102 25	103 —
Poż. kraj. „ „ 6 proc. w. a.	105 —	—
„ „ „ „ 4 i pół prc. w. a.	99 70	100 70
Pożyczki kraj. 4 prc. w. a.	95 50	96 50
„ „ „ koron	95 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	26 —	26 75
„ Stanisławowa	46 —	—
Monety.		
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 08	10 18
Pół imperjał	10 10	—
Rubel rosyjski srebrny	127 —	130 —
„ „ papierowy	133 50	135 —
100 marek niemieckich	61 00	61 50

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem $1\frac{1}{2}$ ct., tłustym drukiem po 3 ct. Minimum ceny ogłoszeń 20 ct.

Ważne na czasie! Kalendarz kartkowy na rok 1894, pod tytułem: »Wspierajmy co dzień przemysł ojczysty« opuścił prasę. Kosztuje tylko **50** ct. Treść kalendarza: Święta rzymsko i grecko katolickie, kalendarz historyczny, polski, zmiany księżyca, ciągnienia losów, ferye sądowe, adresy firm chrześciańskich, handlowych i przemysłowych krakowskich, rozkład jazdy kolejowej, skale stemplowe i wekslowe itp. Do nabycia we wszystkich księgarniach, handlach papieru i galanterji, oraz u wydawcy w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 6. na dole.
Cyrankiewicz.

Potrzeba praktykanta do pracowni ślusarskiej **Gędzierskiego** przy ulicy Krowoderskiej l. 10. Kandydat ma mieć powyżej lat 14. Świadectwa przynajmniej z czterech klas normalnych. Wikt i mieszkanie może być w miejscu.

Młody kupiec poszukuje towarzyszki życia z kapitałem 1—2000 Złr. listy i fotografje prosi nadsyłać pod adresem C. D. 2000.

2 pokoje i kuchnia, 1 pokój i kuchnia do wynajęcia l. 19 Krowoderska.

Do sprzedania odpadki drzewa różnego po 4 złr. za sąg w fabryce Braci Muranyi ul. Dajwor l. 14.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca za zarządczynię, bonę lub do pielęgnowania chorych. Wiadomość w administracji »Głosu Narodu«. 49 1 5

Magazyn mód R. Bednarskiej ul, św. Marka Nr. 21 róg ul. Florjańskiej. 23 4 12

Realność duża w Półwsiu Zwierzynieckim, składająca się z trzech budynków murowanych i placu pod budowę, jest pod korzystnemi warunkami do sprzedania; może być użyta na fabrykę. Wiadomość u właścicielki: Ulica Kolejowa, Nr. 15, I. piętro. 36

Knur rasy angielskiej „Yorkshire“ urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 39 7 ?

Potrzeba dostawy mleka 50 do 150 litrów dziennie do Mleczarni **Freinoorf** ul. św. Krzyża l. 7. 47 2 3

Każdego czasu do wynajęcia, 1) **dwa sklepy** z pokojem odpowiednie na handel korzenny lub mączny; 2) **jeden sklep** ze stancyą odpowiedni na piekarnię w **Nowej wsi Narodowej** za rogatką Łobzowską. Nr. domu „**L. 83**“. Wiadomość w sklepie rzeźniczym pana Miszczyńskiego, Plac Szczepański róg ul. Reformackiej. 17 8 8

Francuzka bardzo wykształcona, życzy sobie udzielać lekcyj w Krakowie. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Głosu Narodu“. 48 2 3

Prywatny
ZAKŁAD POŁOŻNICZY
dla klas wyższych
Dr. Briegleb
SPECYALISTA CHORÓB KOBIECYCH.
Erfurt w Turyngii,
82 **Neuwerkstrasse 28.** 3 12

ZAKŁAD TAPICERSKI
i dekoracyjny
Antoniego Wilczkiewicza
W KRAKOWIE,
ul. Karmelicka, l. 21 (dom Księży)
Przyjmuje
wszelkie zamówienia w zakres tego zawodu wchodzące, jako to: wyścielania mebli, i t. p., uskuteczniając takowe pięknie i gustownie na czas oznaczony i po cenach nader umiarkowanych. 93 8 11

Przeniosłem!!
MAGAZYN
gotowych konfekcyj
dla dziewcząt i chłopców
z Placu Domikańskiego
Nr. 2
na ul. Grodzką
Nr. 4, I p.,
(nad magazynem pana Wachtla).
Artur Aprill
ul. Grodzka 4.

LAMPY DITMARA
do oświetlań różnego rodzaju
Lampy stołowe, wiszące, ozdobne, ścienne,
LAMPECZKI PRZED OBRAZY I LATARKI,
lampy stojące i słupkowe z umbrami koronkowemi.

NAJWIĘKSZY WYBÓR PALNIKÓW.
Palniki naftowe o sile świetlanej od 4 do 130 świec.
R. DITMAR, c. i k. uprz. FABRYKA LAMP
19 8 12 **W WIEDNIU,**
III. ERDERGSTRASSE 23, 25, 27, oraz III. SCHWALBENGASSE 2, 3,

Lampy DITMARA posiada każdy znaczniejszy sklep z lampami na składzie.

Bolesław Gliniecki



MAGAZYN BRONI
i przyborów myśliwskich
W KRAKOWIE. 2—32

Bolesław Gliniecki

Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK
2 ? **Kraków, ul. Mostowa, L. 4, ul. Grodzka L. 31.**
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.

Zakład dorożek
Telefon 177 **JULIANA PŁATKA** Telefon 177
w Krakowie przy ul. Długiej L. 40,
poleca
swój wybór **powozów od najwykwintniejszych do najskromniejszych, pojazdy jedno i dwukonne** na śluby, wycieczki, bale itp. także na godziny, dziennie, tygodniowo i miesięcznie
po cenach nader niskich. 2—10

Styryjskie jabłka i gruszki
Uskuteczniam wysyłki
najlepszych jabłek zimowych od 500 sztuk poczynając, franko w koszykach z opakowaniem złr. 4, za 1000 sztuk złr. 7. Gruszki zimowe 400 sztuk złr. 10; średniego gatunku złr. 6, za pobraniem pocztewem lub wysłanym rachunkiem dla biorących częściej. Przy braniu dużych partyj taniej, także przy przesyłkach za gotówkę.
Józef Berger
Ekspedytor owoców en gross.
Graz, w Styryi.

Fabryka Tutek cygaretowych
„NORIS“
Kraków, ul. Poselska l. 25,
poleca palącym:
Tutki cygaretowe z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tułek cygaretowych innego wyrobu nie zdołały zachwiać sławy **»le Houblon“,** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **»NORIS«** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **»NORIS“.** — Do nabycia w handlach i trafikach, tak samo na prowincji. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki. 71 4 52

MAGAZYN OBUWIA
Maryi Derdzikowskiej
pod kierownictwem
Bronisł. Dobrzańskiego
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana l. 4 (drugi dom od A-B)
poleca
obuwie męskie od 3—50 złr., obuwie damskie od 3—25 złr.
Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materjału i w najkrótszym czasie.
Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie. 1—?

Znaczny zysk przy małym ryzyku
mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codzienne fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy **obliczać od kupna i sprzedaży razem tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta,** tak, że n. p. kupujący 100 akcyj, ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku,** podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony,** w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy $5\frac{1}{2}\%$. 101 12 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy
(Wiener Bank und Comissionsgeschäft).
(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagasse Nr. 14.

P. MOOR, Skład futer, **Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.** Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacje, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Papier z fabryki krajowej w Czerlanach. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.